



Kochana Mamo! Kochany Tato!

Piszę do Was z daleka i niedaleka. Z daleka, bo jestem od Was dalej niż bym chciał i być powinienem i z niedaleka, bo przecież tuż obok, parę ulic dalej. W klinice gdzie wykonuje się zapłodnienie in vitro, w termosie kriogenicznym w temperaturze ciekłego azotu. Jestem zamrożony, skostniały, znieruchomiał, zatrzymany na siłę w rozwoju ponad dwa lata temu. Jednak gdzieś w środku mnie, w tym lodzie, tkwi gorąca nadzieja że nie zostanę tu na zawsze, że po mnie wróćcie. Przecież kiedyś tak bardzo chcieliście mnie mieć, że zrobiliście więcej niż powinniście. Dla mnie. Dlaczego więc teraz zostawiliście mnie zamrożonego, bez szans na rozwój? Po co powołaliście mnie do życia, skoro nie mogę czuć bliskości i ciepła swojej Mamy i nie mogę bawić się z Tata?

Nie jestem zlepkiem komórek, chociaż gdy mnie zamrażali miałem ich tylko osiem. Pomimo tego mam już swój pełny genom człowieka, 46 chromosomów - 23 od taty i 23 od mamy, a w nim zapisane wszystkie informacje - czy będę zdrowy, czy jestem chłopcem czy dziewczynką, jaki będę miał kolor oczu, włosów, jaki temperament... Przecież nie zostałem powołany do śmierci, ale powstałem dzięki Waszym pięknym pragnieniom posiadania dziecka, kochania go. Nie pozwólcie proszę, żebym był tylko skutkiem ubocznym Waszych pięknych rodzicielskich pragnień, tylko dlatego że macie już może dziecko, lub coś poszło w Waszym życiu nie tak. Cokolwiek się zdarzyło że po mnie nie wracacie, pamiętajcie proszę że ja już jestem, że istnieję, że już się dzięki Wam począłem, już żyje i proszę Was o szansę na dalsze życie i rozwój. Wiem, że pewnie to niełatwe dla Was, może już zbyt niewygodne, za trudne, niewyobrażalne, ale zbierzcie siły, przezwyciężcie słabości i nie pozwólcie mi umrzeć tu w tym zimnie, ogrzejcie mnie swoją miłością, pokonajcie przeszkody które wydają się niepokonywalne i... wróćcie po mnie proszę. Nie zostawiajcie mnie tutaj. To nieprawda że nic mi nie jest, jestem coraz słabszy...

Czy większe prawo do miłości ma ten, któremu wyrosły już ręce i nogi od tego mniejszego, najmniejszego, który widoczny jest dopiero pod mikroskopem? Przecież od innych dzieci ja różnię się tylko etapem rozwoju. Niestety, nie widać mnie jeszcze gołym okiem, nie mogę jeszcze płakać jak już urodzone dzieci, tym płaczem budzić sumień, zwracać uwagę na swój los, nie można usłyszeć mojego błagalnego łkania z kriogenicznego termosu.

Mamo, Tato.... bez Was nie dam rady! Bez Was nie dane mi będzie wyjść z tej lodowej skorupy i wzrastać pod mamy sercem, nie dane mi będzie się do Was przytulić, nie będę miał szansy na dalsze życie. A przecież miejscem dla dziecka nie jest zamrażarka, ale czułe objęcia mamy i silne ramiona taty. Chciałbym być oczekiwany i kochany, tak jak wtedy, gdy decydowaliście o moim powstaniu dzięki metodzie in vitro.

Chciałbym urodzić się w świecie w którym ludzie są dobrzy, kochający, wybaczący, którzy sercem widzą więcej niż mędrca szkiełko i oko. Chciałbym w ogóle móc się urodzić... Jeśli ten ziemski świat taki nie jest, a pozwolicie mi się urodzić, będę go z całą siłą zmieniał na lepszy! Wróćcie po mnie, proszę, nawet jeśli to jest dla Was tak bardzo niewygodne i tak niewyobrażalnie trudne. Odpłacę Wam za to Kochana Mamo i Kochany Tato swoją miłością, moim uratowanym życiem. Wraz z moim zamrożonym rodzeństwem czekam tu na Was teraz bardziej niż Wy kiedyś na mnie, gdy powoływaliście nas do życia.

Wasz kochający syn

Leonard